[1881.] 1

Nieprzejrzane

[redacted]

I.

Studyum o „Niepoprawnych"
Nowackiego.
(Całość.)

Do zachowania
przysłane przez Prof. Pogona

O „Niepoprawnych" Juliusza Słowackiego.

I.

Epoka, na którą, według prof. Małeckiego, przypada powstanie „Niepoprawnych" była dla Słowackiego stosunkowo szczęśliwa i cicha. Z nieporozumień i osobistych zajść wśród emigracyi wyszedł on zwycięsko, wycieczki „Tygodnika poznańskiego" przeciw jego dziełom przygłuszył artykuł Z. Krasińskiego, w którym stawia naszego poetę obok Mickiewicza na najwyższym szczeblu doskonałości i talentu. Niema materyalnych dowodów na to, że w tej spokojnej epoce, w roku 1841, powstali „Niepoprawni"; przemawia jednak za tą datą okoliczność, że akcyi, która się w kole prywatnych osób odbywa, akcyi ściśle nie związanej z żadnym historycznym wypadkiem i kiedykolwiek, byle po 1830 r. odbyć się mogącej, naznacza poeta rok 1841,

~~x Co więcej rok ten jest nawet zbyt oddalony od Listopadowego powstania i gdybyśmy do poezji rachunek wprowadzać mieli wypadłoby niewątpliwie, że Jan i Dyanna~~

~~Owszem, gdyby nie ochota przeniesienia wrojonej~~ (zdumny) historyj do ~~chwili obecnej, byłby~~

Rok ~~ten~~ nie jest nawet zbyt dobrze obrany, zanadto już (wody) od 1830 r. upłynęło w Dniestrze. Jeden z bohaterów dramatu, żołnierz z pod Ostrołęki * i Grochowa, poznaje na Sybirze, oczywiście zaraz po powstaniu * dziewczynę, z którą wiąże go miłość i zamieniony pierścień. W ~~...~~ dramacie występują oboje jako młodzi jeszcze zupełnie ludzie, kochający się pierwszą, ~~...~~ młodzieńczą miłością...
A jednak (około) dziesięciu lat upłynęło od ~~tego~~ chwili ich poznania się na Sybirze, gdzie on już był jeńcem, dorosłym, ~~...~~ zupełnym mężczyzną. Szczególne (więc) musiał

---

* Por. Słowa Majora: „Pani nie poznała" i Jana „jak urosła" etc.

---

mieć poeta powody, aby rok 1841 akcyi naznaczyć – (był to) oczywiście rok ~~...~~ · ~~...~~ tworzenia „Niepoprawnych"

a więc pewno ten, w którym sztukę pisał. Nadto, dzieło tego rodzaju musiało powstać w epoce wolnej myśli i spokoju.– Stoi ono zupełnie oddzielnie od wszystkich utworów Słowackiego; w żadnym innym nie patrzy on na świat z taką rezygnacyą i pogodą i tak się nie bawi barwnym i zmiennym widokiem ludzkich usposobień i kolei. Pisze bez żadnego zbyt silnego z zewnątrz popędu, piórem jego nie włada chęć błyśnięcia w oczy przeciwnikom, ani mu nie gra w uchu nuta, gdzieś słyszana, którąby, jak tylekroć, uważał za własną. Tworzy sobie świat pełen ideału i śmieszności zarazem, jakby chciał odtwarzać świat rzeczywisty, i przeplata w nim, jak w rzeczywistości, łzy śmiechem i szlachetność – upadkiem. Tworzy widocznie dla siebie, nie walcząc z niczyją sławą; nie wiele pewno wagi do poematu przywiązuje, bo ani przed napisaniem ani potem nie wspomina w listach o swej pracy. Dla niego, który „w czterech dniach

układał dramę" było może rozkoszą autorską uchwycić i okazać w całym bólu losy kilku zesłańców na Sybir, było może słodką pracą chociaż jedną z tych smutnych historyj, które o swoich członkach każda niemal polska opowiada rodzina, jedną z tych tradycyj, któremi się sycą długie nocne rodaków rozmowy, przedstawić ze łzami i chociaż tę jedną w tym świecie ideału zakończyć szczęśliwie. Myśl była tak piękna, że się oprzeć nie było można pokusie, rzecz tak nieprawdopodobna, aby się losy Sybiraków zakończyły radością, że się nawet poeta nie silił o zupełne powiązanie i usprawiedliwienie wypadków, przyśpieszających bieg akcyi i wielką jej część zdał na kaprysy przypadku. Nie trudno odgadnąć jaki stąd powstał utwór. Wobec delikatnej zdolności cieniowania, wobec przenikliwości, z jaką Słowacki odczuwał najskrytsze drgnienia serc, najsubtelniejsze położenia, wobec piękności przewodniej myśli, istnej bańki mydlanej, wobec wreszcie przepełnionego

patryotyzmem serca poety powstało dzieło wielkiej podniosłości i wyjątkowego uroku. Ale z drugiej strony wady poematu nie pozwolą mu nigdy zająć bardzo wysokiego między polskimi dramatami stanowiska. Pisany bez ogólnego prostego planu, nie stosujący się do wymagań poetycznej formy, w którą go odlano, będzie on plamami swemi przyćmiewał pogodne i bogate swe blaski. Dla mnie są „Niepoprawni" jak sen jaki cudowny, gdzie się niemożliwe staje prawdopodobnem i marzenie rzeczywistością; wypadki i ludzie przesuwają się tu i plączą, a my wierzymy zupełnie w to, co widzimy: tak nas to widzenie zachwyca. Wzięty potem pod rozwagę, sen okazuje się niczem a jednak pozostaje po nim jakieś ciepło, jakaś wewnętrzna otucha, które długo nam jeszcze nie pozwalają rozróżnić, czyśmy to widzieli we śnie czy na jawie. W tem porównaniu byłyby wyrażone zalety i wady poematu: zaletę jego stanowią głęboka poezya, uczucie, znakomite cieniowanie

i zdumiewająca prawda w szczegółach, w ustępach, w pojedyńczych rysach; wadą utworu jest brak tej prawdy i prostoty w przeprowadzeniu całości, posługiwanie się w dalszych zwłaszcza aktach zużytymi i nienaturalnymi środkami. Bo wielka zachodzi między dwoma pierwszymi a trzema następnymi aktami różnica. Te ostatnie pisał widocznie poeta bez pierwotnej świeżości, zapału i siły. Da się to zresztą łatwo wytłomaczyć. W dwóch pierwszych odsłonach zajmuje autora ekspozycja: przedstawienie losu sybirskich wygnańców, z których jedni wrócili już do kraju na zawsze, a drudzy – cudem prawie – znaleźli się na jedną noc śród podolskiej ziemi. Obraz ich niedoli był dla poety wdzięcznym przedmiotem a Słowacki, który to pewno pisał dla siebie, z potrzeby, mógł tutaj wylać „wszystkie skarby duszy swojej." Potem, gdy przyszło rozwiązać rzecz szczęśliwie, trudności wzrosły i one pewno zniechęciły poetę: uciekł się

do teatralnych środków. Zwracać szczególną uwagę na niedostatki utworu byłoby rzeczą zbyteczną: zanadto są widoczne. Aby urok dzieła całkowicie ocenić trzeba im wybaczyć, zapomnieć o aktach i scenach i dać całą wiarę historyi, która się zaczyna śród sybirskich śniegów a kończy wzniosłem poświęceniem i szczęściem dla wygnańców.

Piękności jej, dramatyczne sceny „Niepoprawnych" zapewniają temu utworowi zaszczytne miejsce śród sztuk patryotycznej treści; posiada on i wiele stron komicznych. Materyalnie zajmują one nawet większą jego część. Ustępy nacechowane wyższym, wykwintnym dowcipem, pełne satyrycznej werwy zbliżają sztukę poniekąd do najwyższych szczytów francuskiej nowej komedyi. Gdy raz pytano Wiktora Sardou, jaka jest między dawną a nową komedyą różnica, miał odrzec: „Wystaw pan sobie, że moja pracownia jest idealnym światem, w którym się obracają, z którego wychodzą komiczne postaci. Gdyby to była

komnata Moliera lub Kornela, znalazłby tu pan wszystko w porządku i książki te stałyby rzędem w szafie. Ja panu pokazuję mój pokój w tym nieładzie, jaki tu zwykle panuje." Otóż komizm Słowackiego w „Niepoprawnych" jest w tym drugim rodzaju. Nie pobudza on swemi postaciami do głośnej wesołości, ale śmieszy widza do głębi. Wysuwa je jak figurki w czarnoksięskiej latarni a tak je oświeca, tak się na nie ironicznie patrzy, że je nawskróś przejrzeć można i nikt się na ich mniemanej wielkości nie oszuka. Nie tworzy śmiesznych i li tylko śmiesznych typów, ale ludzi, których małoduszność dziwnie odbija od piór, w które się stroją. Jestto komedya komedyantów w życiu.

Ale nie tylko dla humoru, z którym ich autor przedstawia, mają jego komiczni bohaterowie tę wysoką wagę. Dwie główne postacie tej poezi-komedyi mają być ciekawymi dla historyka literatury portre-

tami autora „Irydiona" i tej, którą on nazywał swoją „Beatrice". Dziwna to wprawdzie, aby Słowacki w chwili, gdy przeciw drobiazgowym zarzutom tuzinkowej krytyki wystąpił stanowczo najlepszy jego przyjaciel, dziwna, aby on w tej chwili robił zeń Don-Kiszota; ale to nie dowód. Gdyby szczegóły biograficzne i korrespondencya tego przyjaciela były dokładnie znane, gdyby listy Słowackiego rozjaśniały jego zamiary, możnaby, nie bez zajęcia, śledzić pierwszego z tych poetów w jego stosunku do „Beatrice" i szukać jego rysów w postaci Don Kiszota a tem samem badać rodzaj twórczości drugiego. Jestto jednak kompletnem niepodobieństwem a strata nie wydaje mi się tak wielką.– Podobieństwo nie jest bynajmniej tak widoczne: dokładnie z pierwowzorem nie obznajomionym nie wpadnie bynajmniej w oczy a choć go kto nie dostrzeże, to sztuka nie będzie dla niego ani mniej zrozu-

miałą ani mniej piękną. Do komedyj Aristofanesa piszą dziś uczeni komentarze, bez których nie miałyby już one ani cienia tej wartości, którą im przyznawał lud Ateński, poznając swych przywódców na scenie; jeżeli „Niepoprawni" przejdą do późnych pokoleń, to po kilku wiekach – nie mówię już o dwóch tysiącach lat, które przeszły nad mogiłą Aristofanesa –, czy kto będzie wiedział, kto się ukrywa pod imieniami Fantazego i Idalii, czy nie, dzieło zarówno dobrze oceni. Zauważę tylko mimochodem, że są w tych postaciach rysy charakteru, które w to podobieństwo wątpić każą. I tak np. szlachetność, szczerość, podniosłość duszy, patryotyzm, wszystkie te cnoty są po stronie kobiety. W rzeczywistości miała się rzecz na odwrót. Postacie są zresztą zaokrąglone i skończone w sobie; karykaturalna przesada ich kształtów nie kazi. Słowacki o wyraźnem przedrzeźnianiu nie myślał; mógł osobistości kopio-

wać, jak malarz kopiuje modela, przy czem rozwija w swem dziele jego własności według uznania i potrzeby. Zresztą w całem tem dziele niepodobna śledzić procesu tworzenia i postacie trzeba przyjąć za gotowe, wniknąć w nie jak w żyjących ludzi, patrząc, co oni ze sobą i los z nimi uczyni.

II.

Hrabia Fantazy Dafnicki, jedna z głównych postaci utworu, należy do śmiesznych epigonów wieku rozbudzonego uczucia i rozkwitłej poezyi, jakim był schyłek XVIII-go i początek XIX-go stulecia. Po poetach i bohaterach Napoleońskich wojen wydała ta epoka ludzi egzaltowanych, choćby dla tego tylko nie wielkich i nie podniosłych, że, zajęci sobą, pragną być niezwykłymi. Osobistość ich wyrasta po nad sprawę; bez wewnętrznego popędu idą za znakomitymi wieszczami i mężami czynu, podziwiając siebie samych: krok jeden dzieli wzniosłość od śmieszności. Fantazy Dafnicki, człowiek niezależny, bogaty, nie znający

swych obowiązków, żyjący za granicą, oddaje się zupełnie swemu pragnieniu wielkości. Tak się zapatrzył w świat poetycznych fikcyj, który pociągał szlachetne strony jego duszy, że jemu samemu zaczęła się uśmiechać sława poety i bohatera. Miał serce dobre, wyobraźnię nie bardzo samodzielną ale dość żywą i mógł się nieraz czuć wyższym od otaczających. To wyrobiło w nim przekonanie, że jest najwyższym. Pisuje poezye, zapewne w rodzaju mglistym i chorobliwym, poezye, których piękności ludzie nie zdają się oceniać. Ty jesteś pióro, mówi do Fantazego jego powiernik, które sonety pisze.... et andronas scribit – i bawisz ludzi, gdy się nudzą, a nudzisz, gdy się bawią. Ale jemu sława poety nie wystarcza. W ówczesnej pięknej literaturze pełno jest postaci niezadowolonych z życia, zgorzkniałych, walczących z niższym od nich światem, niezrozumiałych, bo za wielkich. Fantazy przejął od nich wszystkie zwątpienia i w swoją fatalną wyższość uwierzył. Ani się on domyśla, jakie zwyczajne, choć szlachetności

nie pozbawione serce bije mu w piersi! Chodzi koturnowym krokiem, przybiera pozór ponurej, byronicznej postaci, miewa różne mistycyzmu pełne pomysły i zdarza mu się słyszeć za sobą szelest... i znany krok... czyscowej duszy. Pomimo tej śmieszności nie jest on człowiekiem bez smutnej w głębi duszy tragedyi: niestety! różni się ona zupełnie od tych, do których się gotuje Fantazy i szkoda, że taka jest bezużyteczna. Nie zdając sobie z tego wyraźnie sprawy, czuje Dafnicki, że roli, którą na siebie przyjął nie wydoła.. On w gruncie duszy jest bardzo zwykłym człowiekiem. Nieokreślone poczucie tej słabości nurtuje w nim, ale on się sam przed sobą do niego nie przyzna. Owszem, rzuca się w sztuczny wir różnych wstrząśnień i zdarzeń, szukając swojej wielkości, swoich uczuć, samego siebie. Ma przed sobą niejako zwierciadło moralne, w którem się przegląda i przymierza różnych usposobień, jak strojów: to na siebie zarzuca togę rzymską stoika, to czarny romantyczny płaszcz wątpiącego myśliciela.

Szczęśliwy, kiedy ujrzy, że mu strój jakiś do twarzy! Umie korzystać z niego i z wypadków: nie zrzuca teatralnej szaty, choć śmierć mu zajrzy w oczy. Od szyderstwa i sceptycznych uśmiechów zbolałego człowieka przechodzi do nagłych porywów i młodzieńczego zapału. Serca miał trochę z natury, trochę wyobraźnią i wolą nadsztukował.; zdarzy się, że ono czasem zabije naprawdę: wtedy Fantazy woła do swego powiernika: Stój!..... serce moje coś uczuło

Człowiekiem tym jest Rzecznicki, który się nazywa jego przyjacielem a jest jego sługą. Rzecznicki; szlachcic sławny z dowcipu na cały powiat, gdzie każdy musi przecie mieć swą znakomitą zaletę: jak na aptecznych półkach różne flaszki z etykietkami: ten polityk dzielny – ten sensat – a ten dowcipny na fraszki. Nie dowcip to jednak ale dowcipkowanie. Czyżby ta rzadka ozdoba umysłu mogła zamieszkać w ciasnej głowie i niskiej duszy, wyglądającej z pod szarych, wężych powiek Rzecznickiego.?

16

Jeżeli gotowość do śmiechu tem większa, że nie zna żadnej świętości, ani jej nie wiąże uczucie honoru, broniące śmiać się z bezbronnych i upadłych, jeżeli szermowanie konceptem mniej udatne niż śmiałe, jeżeli drwiny na zawołanie i pogardliwy uśmiech przy nie zdolnej pojąć wyższych uczuć zwą się dowcipem, to Rzecznicki jest zawsze dowcipny... Co to za postać! jak trafnie złożona z podłości i śmiechu! Fantazy włóczył tego człowieka za sobą po Włoszech, a on za to zawsze lokajski spełniał obowiązek. Teraz tu jesteś marszałkiem w powiecie; Fantazego pieniądze cię wyniosły, mówi świadek dawnej jego roli. Ożenił się, ma stanowisko, wieś na Podolu, ale się nie zmienił. Wieść chodzi, że u państwa Rzecznickich nie można służyć dla zimna a głodu. On zawsze jest zresztą famulusem owego Faustyzmu, który Dafnickiego opętał. Dwaj ci ludzie uzupełniają się wzajemnie i obaj są sobie potrzebni. Mając przy sobie taką postać, Fantazy może często mieć rozkoszne złudzenie wyższości. Bawią się oni

obydwaj dla zabawy byronizującego bohatera: Fantazy w uczuciowego marzyciela, Rzecznicki w dowcipnego sceptyka... . Udany zapał pierwszego musi drugi oblewać zimną wodą, aby tem silniejszym się wydał. Inaczej nikłby go nie zauważył, a sam Fantazy uczuciem tem nie mógłby się dosyć nacieszyć.. Kiedy się nadto temu ostatniemu zachce analizować wnętrze swojej duszy, to urzędowy satyryk nazywa poetyczną jego mowę „kaszą z gwiazd, dyamentów, kwiatów", ale słucha... Oto do czego potrzebny jest Rzecznicki.

Ostatnie już słowo o Fantazym. Czy jest to tylko komedyant? W charakterze jego jest pewna delikatność i prawda, które każą przypuszczać, że gdyby w dobrej wierze nie szukał tych uczuć, co na dnie jego serca mają drzemać, nie przybierałby póz tragicznych dla ludzkiego oka. Dziwactwa swoje odsłania w chwilach, gdy sam na cztery oczy pozostaje z Rzecznickim, a przecież ten jego powiernik zna go zbyt dobrze, aby mu mógł

chcieć imponować. Owszem wywnętrza się prawie tylko
śród poufnych z nim rozmów a jeżeli się kiedy
mistycyzmem swoim popisuje, to chyba przed głupią
i egzaltowaną kobietą, o której córkę się stara. Wie
on wtedy z kim ma do czynienia i towarzyszo-
wi swemu poleca w I-ej scenie dramatu, aby go
jako poetycznego dziwaka przedstawił. Zresztą pali
Fantazego tragiczna szata, w którą się drapuje i
mści się tak na nim, że
rola cierpiącego przestaje być czystą rolą. Nie trzeba
wywoływać zwątpienia i boleści: same przychodzą
a bezpodstawne czy rzeczywiste zarówno mogą
zwichnąć egzystencyę. Wplatały się one w życie
Fantazego i zatruły je; wybacza mu się do pewnego
stopnia a przynajmniej tłomaczy jego znudzenie
i cynizm. Jest on postacią na poły tragiczną a
na poły śmieszną: cierpi - bez rzeczywistego powodu
i - bólem się chełpi. W życiu człowiek tego rodzaju
byłby ciekawą dla świata zagadką. Słowacki

stworzył taki typ, że go jak rzeczywistego człowieka psycholog studyować może, bo w duszy tego typu tkwi cała plątanina odcieni i objawów, którą ogółem wzięta stanowi moralne indywiduum. Postać swą postawił w pół świetle: jak rzeczywisty człowiek ma ona śmieszne i poważne strony charakteru, a granicy ich oko nie dojrzy ludzkie. Taki realizm jest najwyższą sztuką.

Hrabia F. Dafnicki i hrabina Idalia zbyt są bliskimi sobie usposobieniem, aby się zejść ze sobą i ściślym węzłem połączyć nie myśli. Każdemu z tych dziwaków potrzebna jest dusza siostrzana jak rękawiczce nieparzystej druga z tej samej pary i z tego numeru. Nie wychodzą oni oboje z zaklętego koła osobistych uczuć i interesów i poetycznej swej roli wśród ludzi. To co dla nich jest światem, to wobec dążeń innych postaci dramatu wydaje się mikroskopijnie małem kółkiem i w tem leży śmieszność owej pary. Idalia ma jednak i horyzont szerszy od Fantazego i uczucie nie wolne od

od zasady lub drobnostkowości, ale nigdy nie obliczone na efekt. Jest to rozwódka, dla tego zapewne przebywa za granicą, gdzie ją też spotkał Fantazy, osoba egzaltowana, w najlepszem tego słowa znaczeniu. Cmentarz dla niej zawsze był najmilszą grzędą ogrodu; rozgłoszona, już miłością sławniej niźli niejedna Neapolitanka sztyletem romans kończąca nosi przy sobie wenecki sztylet i marzy tylko o awanturniczych przygodach i romantycznym świecie. Poetyczne jej ideały nie błąkają się jak u Fantazego: zlały się w jedno nieodstępne marzenie o jakiejś wielkiej miłości. Obdarzona gorącem i szerokiem sercem, kochająca i gotowa kochać wszystko, co szlachetne, potrzebuje niezwykłej miłości, coby odpowiedziała jej sercu i jej wyobraźni. Istotą jej natury jest uczuciowość, a życie choć niezwykłem toczące się korytem nie zdołało ująć uczuciom świeżości. Dusze ranione były jej dawno bratnie; chociaż w serce ranna, bez trucizn jestem: nie! ja jej nie życzę żadnej tortury mówi o

rywalce. Ja egzaltowana, mówią; – dla tego właśnie przebaczyłam. Za wrogie jej serca przedajne sama rumieni się, jak róża sromu. Jest jakaś wrodzona szlachetność w tej kobiecie, która, rzekłbyś, nie otarłszy się o złe, żyje wśród ideałów. O świat dba nie wiele i wznosi się nad jego sądy, wie, że jej reputacya jest taką dzisiaj odzłoconą cyną i woskiem i dla ludzi, którzy do niej nie dorośli, ma wzgardę, ogromną wzgardę, błyskawicę, a to, co ma w sercu, to widzisz i w oku. O! świat ten, że anioły smuci – mówi w jednym ze swych monologów –

nie dziw! Mnie samą wzgarda i ohyda
Bierze, gdy widzę, że takie gadziny
Rozsądkiem przeciw egzaltacyi świszczą!

Ludzie dzisiejsi nie mogą tej duszy skłonnej do krańcowości zadowolnić... Oni

w panów ubrawszy się, wiodą romanse,
Serca zdobyte czepiąc u zegarka
potem poezye piszą i bilanse ~~[illegible]~~

x Jestto właściwością takich natur jak Idalia, że do wielkich idei i wzniosłych porywów przyczepiają maleńką swoją sprawę i drobny osobisty interes. Nie jestto bynajmniej owa klasyczna harmonia, co łączy <u>utile</u> <u>dulci</u> i jasno określonym, rzeczywistym interesom dodaje skrzydeł i ożywia je zapałem, łączy organicznie i spaja. Tutaj do nienaturalnych, udanych, wymuszonych uniesień i uczuć przyczepia się rzeczywiste, drobne, egoistyczne uczucie i dziwna rzecz! tym wielkim ideałom nie daje wznieść się ani spotężnieć, krępuje je i do ziemi przykuwa. Idalia ma patryotyczną duszę i serce ‡

‡ Podobnie myśli Idalia i to jest po części jej patryotyzmu przyczyną. Dla spragnionej miłości, bohaterstwa, rycerskich przygód osoby, która w pognębionym kraju i w stapionym narodzie widzi tylko smutną, szarą codzienność a pamięta o rojnej, gwarnej, szlacheckiej przeszłości, dla kobiety, co czeka rycerza na Aryostowym koniu, co kochankę jak sokół sobie zabierze z dziedzińca — świetna polska przeszłość być musi krajem ideału.

handlowe... Taka wielka gospodarka w głowie tych ludzi teraz, że na wszystko jest czas i miejsce: to też wszystko blade. ×

[illegible]

‡ Kobieta ta jest Polką i szczęście swoje osobiste wiąże i odnosi do losów kraju. Ona to zrozumiała wszystkie boleści zesłańca, co się wystrzegać musi własnej mowy i ciągle być za serce — na tym świecie swojego krzyża, ona w stanowczej chwili jego życia, ukazała Fantazemu cel wyższy, mówiąc: żyj dla Ojczyzny!

W wyobrażeniach jej i Dafnickiego dawny Polak a i bohater są to dwa wyrazy na jedno pojęcie. Gdy obrażono bezbronną kobietę, Fantazy się oburzył i uczuł w sobie krew polską, kosmopolita [illegible] nazwał się Polakiem. ‡‡ Podobnie czuje i myśli Idalia. W pognębionym kraju niema rycerzy na Arystotowym koniu i kochanki jak sokół sobie nie weźmie z dziedzińca, ani komu dziś takie romantyczne przygody w głowie. Takie jest może źródło patryo-

Ha! gdyby dziś los kraju nie odejmował ochoty do burzliwego życia, namiętnej miłości i pieśni, wtedy byłoby dla Idalii życie. Ale tak: ×

~~tycznych żalów Idalii. Tak przynajmniej każą wnioskować jej słowa~~:

× Horor! mówię tobie.

Bo że ojczyzna ta mrze, to się zdaje,

Że wszystkie kwiaty więdną na tym grobie

I wszystko państwo ginie –

Nadzieje Idalii ziściły się wreszcie. Spotkała we Włoszech Fantazego i losy ich złączyły się ze sobą. On znalazł w niej wielbicielkę, ona, duch, co prosi o piękność, a chciał niegdyś miesiąc złoty uczynić swoim zwykłym domownikiem znalazła w nim poetę. Miłość ta nie trwała długo, ale Idalia nie przestała nią żyć i nadal:

Poetą moim jest przeszłość: śpiewaniem

Mego poety, jestem tu w połowie

Smutna i razem na poły radosna

Jestem, że mnie ta pieśń nad nich podnosi.

Takie były losy Idalii do chwili, w której ją poeta wprowadza na scenę; takie w głównych zarysach usposobienie tej kobiety. Głęboko uczuciowa,

nie wołająca słów Fantazego, które go tak trafnie określają: ach, jak szkodzą uczuciom myśli nadto rozwinięte, ma ona szlachetność wrodzoną, która nawet krokom dla siebie przedsięwziętym nadaje dążność pomagania drugim. Okaże się to bliżej przy przeglądzie ~~[illegible]~~ akcyi dramatu. Pomimo tych pięknych stron jest w charakterze Idalii, coś tak małego, że nie pozwala jej być istotą ~~[illegible]~~ zakroju. Mieć siebie zawsze na oku, przywiązać się bezwzględnie do swego ja, oceniać i podziwiać każdy swój czyn, każdą swą myśl szlachetną, gonić tylko za niezwykłem i najwyższem, odrzucać i potępiać najwznioślejsze czyny, dla tego jedynie że się toczą po bitej drodze ludzkiego zwyczaju jak stara państwa Rzecznickich kareta :– oto zwyczaje Idalii.. Małoduszność i dysharmonia obniżają tę postać i stawiają z piedestału na ziemię. Szkoda jej serca, które się ~~nie~~ rzadko wzniosło ponad osobiste uczucia, szkoda jej łez i uniesień! Uważa się sama za istotę wyższą można od niej więc serca nie tylko czułego ale podniosłego wymagać. Nie

dotrzymuje tego, co obiecywać się zdaje. To jest jej wina i śmieszność.

III.

Szereg komicznych postaci jeszcze się tu nie kończy. Poeta wprowadza nas do domu prabstwa Respektów i ukazuje śmieszną parę gospodarstwa... Postać pana może różnym ulegać tłomaczeniom: ja w nim widzę człowieka nie zupełnie złego ale słabego charakteru i słabej głowy. Nieokreślone i niewyraźne rysy są właśnie jego cechą. Świat, życie towarzyskie zatarły bladą tę indywidualność i pozostawiły mu zewnętrzne formy, które nie wyróżniają go od ogółu. Rzuca frazesy z wprawą, opowiada anegdoty, przeplata rozmowę mitologią i ma na twarzy konwencyonalną maskę, nawpół uśmiechniętą i spokojną. — Po powstaniu 1830 r. dostał się na Sybir, nie wiadomo za co. Może poszedł za ogółem, może się to stało, jak nieraz, bez wielkiej z jego strony winy a raczej zasługi. Mówi on tylko, że

w pobliżu Tobolska
Siedział, zesłany tam jakoby w zdrowszem
Dla mnie powietrzu, aby dżuma polska
Nie zaraziła mej skóry, bo wiecie,
Żem takiej rządu pieczołowitości
O moje zdrowie, jako tu w powiecie
Pierwszy urzędnik, doznał.

Po powrocie z Syberyi osiedli pp. Respektowie u siebie na Podolu i zaczeli utrzymywać dom na wysokiej stopie. W sieni stoją tłumnie Hamadryady, Laokonty, Psyche a strzegą ich całe sztaby przedpokojowe, jak je stary hrabia nazywa. – W ogrodzie sztuczne kaskady i groty, mostki wiszące, krzyż umyślnie krzywy, dąb Czarnyhory i wysepka Matylda z romansu Cottin. Wszystko to w opuszczeniu i nieładzie, bo majątek pp. Respektów jest mocno zachwiany. Oni jednak niezdołają porzucić tego szerokiego życia: wygodniej im poświęcić córkę i wydać ją za bogacza, który popłaci długi. Gdy córka prosi się i odmawia, rodzice na-

zywają naturalnie jej opór „romansem" i przedstawiają to zamążpójście jako prosty obowiązek, nadużywając przytem jej dobrego serca... Pani Respektowa zaczyna nawet mdleć...

Jesteś głupia!
Gadasz, jak gdybyś żyła w jakiej grubie,
Albo w romansach! – A tu nędza trupia!
A tu rodziny naszej honor trzeba
Ratować! – A ty głupia fircynelo
Myśliż co? – z torbą po kawałek chleba
Naprzód, a starych nas dwoje ze Stellą
Za tobą, grać po kawiarniach w Kijowie
Na starych harfach?

Gdy nadeszła chwila, w której Fantazy – bo on to jest owym upragnionym zięciem – przybył „kupić" pannę „złotych polskich pół-milionem", rozchodzą się role rodziców. Ojciec boleje nad losem córki, ale przyjmuje go jak smutną konieczność, do niej się nie odzywa, Fantazego wita zwykłym uśmiechem i stara się ożywić ponurą tę chwilę i bolesną swą rolę smutnymi dowcipami

Najbardziej lekceważące i prawie cyniczne zachowanie się Fantazego nie zraża go; on się musi uśmiechać i na pół dowcipnie a na pół seryo rzucać mu na szyję tę córkę. Kiedy mu prosty, stary żołnierz, czujący tak żywo, jak człowiek co zdala od świata żyjąc, nie przywykł do nędzy i małości ludzi, kiedy mu zesłany na Sybir Czerkies mówi, aby córce pozwolił iść za wyborem serca, Respekt w imię europejskich stosunków i delikatnego uczucia ~~od~~powiada: „dobryś do harmaty, ale nie do serc!“, „z naszą ty, widzisz, krainą nie jesteś w tonie.“ Głęboka w ustach autora ironia! Respekt broni się tak przed uczuciem boleści i wstydu: usta mu się krzywią w sztucznym uśmiechu.

Kiedy te łzy obie, – mówi Fantazy–
Co w oczach jego błysnęły, tłomaczę:
To mu odpuszczam uśmiech ów fałszywy,
Którym się zakrył przedemną jak maską.

Hrabina mówi także do przyszłego zięcia:
Hrabio! we łzach jestem cała, widzisz mię drżącą

nie dziw się: — ja matka! Widziano ją płaczącą w dniu, kiedy przyjechał Fantazy. Są to trzy krokodyle! Matka trzyma się daleko praktyczniejszej od ojca metody: według niej trzeba tylko uczuć Dyanny nie uznać, nie pytać się o nie, nie wiedzieć — i koniec. Miłość — to romanse, a zresztą pani Respektowa będzie we wszystkich, ledwo że nie w córkę, wmawiać, że maryaż jest osnuty na sercu... Chcąc pozory tego zachować chwali Fantazego w oczy i pyta obecnej córki: czy prawda Dyanno? ufna, że ta z grzeczności powie uprzejme słowo; przyszłego zięcia zapewnia, że żona będzie mu tylko kwiatem ładnym w domu i wierzy, że wszystko nawet uczucie nakazać potrafi. Przebiegłość i głupota gnieżdżą się obok siebie w jej głowie i każą całą jej ohydę wrodzoną zasłaniać egzaltacyą. Poeta wyprowadza nam przed oczy cały szereg egzaltowanych postaci: Idalia jest typem najszlachetniejszej, Fantazy na pół sztucznej, Respektowa

31

[redacted]

II.

fałszywej i wstrętnej przesady. Z chłodnem sercem i z miedzianem czołem sprzedaje córkę i śmie nazywać się matką, wywodzić przed Idalią żale na świat dzisiejszy, skarżyć się - zawsze przed nią - na opłakane losy ojczyzny i myśleć, że kto w jej komedyę uwierzy. Okropny jest widok domowej atmosfery pp. Respektów! Pozłacana bieda, pałac, do którego zagląda nędza trupia, życie z dnia na dzień, z obawą zajrzenia jutru w oczy, brak odwagi, aby się zerwać i z pańskich przyzwyczajeń otrząsnąć, frymarki, bo rodziny honor trzeba ratować - oto rysy tego smutnego obrazu. Wśród atmosfery tej dusznej, niezdrowej i wstrętnej, wzrosły jak lilie na moczarach dwie idealne istoty, dwie córki pp. Respektów, kryjące proste polskie serca pod fantastycznie-cudzoziemskiemi imiony Dyanny i Stelli.

Obie siostry choć zarówno szlachetne, obie na dom rodzicielski za piękne i za podniosłe, zupełnie odmienne mają usposobienie i inaczej się względem otoczenia zachowują. Dyanna jest starsza, toteż duch domu większy już na

niej wpływ wywarł, lata rozjaśniały jej nieustannie to, z czego sobie dziecinna Stella sprawy jeszcze nie zdaje, dały jej poznać charakter rodziców i własne położenie, nauczyły ją cierpieć cicho, żegnać się z marzeniami, choć „serce gwałtem szczęścia się domaga." Rozum dojrzewającej kobiety powiększył jeszcze cierpienia młodego serca.. Dużo ohydy i podłości, któreby raczej były w pomroku na zawsze zostały, oświecił i wywiódł na dzień jasny. Dyanna weszła wcześnie w siebie, kwiat napozór zwarzył się od mrozów. Puszczona samopas w kraj marzeń i uczuć uległa losowi osób wyższych od otoczenia: wpadła trochę w smutek trochę w egzaltacyą. Wkoło siebie widziała głupotę i niskość matki, błahość ojca, w sobie czuła duszę żywą, młodą, żyć i kochać zdolną, zaczęła marzyć cicho, bez nadziei, dla marzenia i w licznych chwilach starcia świata urojonego z rzeczywistym wyrobiła sobie spokój sztuczny, w którym uczucie rzadko wybucha, ale nurtuje i

i wszystko w gorycz zmienia. Może ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ trochę zanadto ocenia siebie samą, może zadaleko zaszła na drodze marzeń i myśli, ale wrażenie to ma główne źródło w porównaniu z wyjątkowo zdrową i siebie niepomną naturą Stelli. A i marzyć ma ~~o~~ o czem, ma co wspominać; może powtórzyć za skarżącą się dziewczyną Szyllera: „Ich habe genossen das irdische Glück: ich habe gelebt und geliebet.” Dawniej w średnich wiekach śpiewali nieraz minstrele i poeci o miłości pięknych dziewic i śmiałych rycerzy: „najdzielniej bije serce pod pancerzem”. W owych miłosnych romansach powraca zwycięski Sygfryd do Krymhildy a Cyd do Xymeny i opisem szczęścia i wesela kończy trubadur piosenkę. Dyanna miała także kochanka rycerza równie pięknego jak sami: taki piękny jak Michał Anioł na obrazie mówi o nim Stella, równie walecznego: spokojnie, ale marmurowo, krwawo zajrzał on w gardła harmat pod Warszawą. Tylko to nie był ~~s~~ rycerz zwycięski: na czele chłopów z kosą wzięty był. Taki ubogi, a taki dobry!

aresztant. Był to bohater złamany nieszczęściem, klęską swojej sprawy. Nie poznała go Dyanna w jasnych dniach nadziei ani w gorących chwilach boju, ujrzała go już skazańcem, żołdatem na Sybirze. Za miejsce spotkań służył im dom czarny z postacią upiora cały sybirską zorzą purpurowy, rozmowę im przerywał głuchy sybirski wiatr co tak okropnie wył w szyby bijąc brzęczące, a gdy Cyganki o los się swój pytali stała na niebie północna śnieżno złota tęcza. Dzieje romansu były krótkie: ona była gorącą Polką, siostrą tych, co pojechały nad brzegi Irtyszu aby podzielić los nieznanych im rodaków wygnańców, on był takim wygnańcem niegdyś obrońcą narodowej sprawy, los ich połączył w krainie śniegów i niedoli: poprzysięgli sobie miłość i zamienili pierścionki. Potem los chciał, że Dyanna z rodzicami wróciła wprawdzie do kraju, ale opuściła Jana. Przedzieliła ich może na wieki przestrzeń setek mil, ale miłości to nie osłabiło i nie skruszyło to hartu ich duszy. Ich melancholia była z tych, co to są skry-

dłami ludzi wysokich. Miłość podtrzymywała ich, uszlachetniała, była węzłem ~~ich~~ ich tajemnym. On miał przy sobie człowieka, co o Bogu zapomniał, chciał sprawiedliwość na świecie wymierzać armatą, aż go nieszczęście i wina zagnały na Sybir. Bohater polski powraca go Bogu, w polskim zesłańcu znalazł on Chrzciciela, katoryj mnie ochrestił łzami. Ona tymczasem zstępowała z nawpół fantastycznie zdobnego nawpół walącego się pałacu podolskich półpanków do chaty i tam była pociechą i pomocą biednym. Toteż wieśniaczki cisną się do niej w nieszczęściu, jak ~~by~~ gdyby z gwiazdami na skroni stała w niebiosach i chcąc ~~ją~~ panienkę związać ze sobą bliżej proszą ją na matkę chrzestną, a ona na chrzcinach chłopskich każdemu dziecięciu dawała imię Jan. Gdy wieczorami on siada na mogilniku i zdaje mu się, że z gwiaździstego nieba płynie harmonia, która jest Dyamny wspomnieniem i pamiątką wtedy ona klęcząc ze Stellą w domu pacierz kończą powiedzi

jego imieniem. On bywał z niemi każdej niedzieli i każdego piątku. Ta modlitwa jest jedyną pociechą, jedynym środkiem opuszczonych, najpiękniejszą najlepsze rzuca na nich światło.

Wraz ze starszą siostrą modli się i Stella. To jest jedyny sposób brania udziału w przyczynieniu się do szczęścia drugich bliskich i smutnych, sposób który zapewne Stelli najwięcej odpowiada. Ona ma i dziecinną, żywą wiarę i duszę podniosłą, ufność do losu i do ludzi i pewna jest, że Bóg szlachetnych nie opuści. W tej ufności, w tem przekonaniu, że co piękne zwycięża, ona pociesza i dodaje otuchy... A że ma cały wdzięk ciepłego serca, czystej duszy, że ma swobodę i prostotę, że w jej słowach niewyszukanych, nie wymuszonych łzach czuć współczucie i prawdę, staje się więc łatwo pociechą i osłodą, jest smutnego swego domu uśmiechem. Usposobieniem zupełnie od siostry odmienna, różni się od niej

jeszcze wiekiem i wyrobieniem. Młodsza, mniej zastanawiała się nad życiem i kwestyj nie stawia sobie tak ostro i rozpaczliwie, a przytem niema obawy, aby zapadła kiedy na ową zgubną chorobę, którą jest zbytne zamyślenie się o rzeczach duszy. Owszem ona jest młoda i wesoła, jest przytem nawskroś moralnie zdrowa. Niema w niej za grosz sentymentalności, ale posiada serce zdolne wszystko objąć, dla każdej szlachetnej sprawy otwarte, głęboko religijne i polskie, potrzebujące kochać... Przytem taka dziecinnie figlarna: cieszy się, że ducha Dyannie zapowie zamiast jej wprost dać znać o przyjeździe Jana, pyta się naprzód o swoje gile czerwone a potem o niego. – Fantazy mówi o niej, że się do każdego łasi a coś z dyabełka ma w swojej osobie i ma [illegible] prawo tak mówić, czując przez skórę, że ona [illegible] nieśmiało i z za puklerza wojnę z nim prowadzi... Dzięki [illegible] pełnej uroku dziecinnej lekkomyślności a raczej [illegible] potrzebie kochania i

i sercu bez skazy ona, cierpiąc z Dyanną, kocha zarazem i matkę, poddaje się jej wymysłom śmiesznym i przesadnym:

..... biało
Ubierz się cała i wiesz — tam nad stawem,
Pod brzozą naszą płaczką — stań pod skałą
I wab łabędzie; bo my nie zabawem
Wyjdziemy z gośćmi pod dąb Wernyhory
Pić kawę
— Dobrze mamo; ale potem
Pozwolisz mi pójść z Hanką na nieszpory.

A jednak ona musi czuć śmieszność i przewrotność tej matki, ona co jest wcieloną dobrocią i prostotą. Dyannie raz tylko pozwala poeta mówić dłużej, ale jej słowa rażą przykro wobec słów prostych Stelli. W pierwszej tyle metafor, taki ton podniesiony raczej niż podniosły, tyle poczucia wysokiej swej roli.

U drugiej prostota duszy podnosi ją do szczytu kobiecego wdzięku i szlachetności, prostota, z jaką ją kreślił poeta, do wysokości pierwszorzędnej kreacyi. Porównywać ją można chyba ze smutną aż do śmierci Amelią w „Horsztyńskim"

Kiedy już mowa o całym domu pp. Respektów, wysuńmy z kępy drzew zielonych pasiekę księdza Logi. ~~[illegible]~~ Nazwisko mu dał Słowacki nie zmyślone ani nie charakterystyczne jak np. Dafnicki, ale istniejące i znane: czyżby gdzie w życiu spotkał taką idealną postać? Był on proboszczem u pp. Respektów, ale odkąd mnichy Greki wzięli kościołek i parafię, w dworku pasiecznym mieszka. Stary już, prosty i siwy jak gołąb, na świat patrzy z wysoka ale z sercem i ~~[illegible]~~ w Janie nie tylko jego patryotyzm ocenia, ale rozumie i jego miłość. Dla Dyamy on był jedynym człowiekiem z którym o Janie swoim mówić mogła.. Daleki od świata i prosty

sądzi czasem z pozoru i nie wie, co się nieraz pod ich maską kryje: ~~Ta~~ staruszka roli nie rozni zdrada. Ale kiedy (z radością ~~…~~ [tam] ujrzał ~~…~~ szlachetność, gdzie się lękał podłości, obiecuje [znów] pomoc jedyną jaką dać może:

a ja pamiętać będę o Waćpanu
w moich pacierzach...

i perłami pruszy ze źrenic, jak król jaki ze skarbnicy...

Aby zrozumieć ostatnią już postać, którą Słowacki na scenę wprowadza, trzeba ją; a to z dwóch powodów, na tle swego czasu postawić. Major Hawryłowicz, jako oficer moskiewski w tej polskiej patryotycznej sztuce przychylnie przedstawiony, i jako charakterystyczna dla epoki kreacya zasługuje, aby się dla niego przenieść w czasy, gdy go poeta kreślił. Naprzód nie jest to Rossyanin rodem, ale Czerkies, porwany kiedyś dziecięciem z auła tej zmo-

× W epoce jednak, w ktorej miał żyć Major Hawryłowicz nie był on rzadką ani dziwaczną figurą.

skalony. Wychowanie dało mu ową starą moskiewską naturę, pełną czci i obawy dla Cara, dziką, pozbawioną pojęcia prawa i bezprawia a zarazem wpoiło pewne przekonania liberalne i zachcianki wolności, które pozostając w stanie lotnymi teoryi tak się u Moskali dobrze godzą ze starą praktyką służalstwem, przekupstwem i dawnym grubym zwyczajem i obyczajem. Zanim się na tyle wyrobił, aby wolność cenić potrafił i miał prawo jej żądać, już po nią sięgnął i chciał ją mieć odrazu gotową. Radby dziś zasnąć sługą, poddanym niepewnym życia i śmierci a zbudzić się jutro obywatelem swobodnej rzplitej. x Była to epoka, w której idea wolności bratała swoich apostołów i wyznawców bez względu na nienawiść plemienną, epoka, dość bliska (jeszcze) owego roku, który za „naszą i waszą wolność" wziął sobie za godło, epoka w której chętnie widzieliśmy w Moskalach naród nieszczęśliwy i uciśniony ale szlachetny i bratni, a w zabójcach carów – bohaterów uosuwają-

cych przeszkodę naszego zbliżenia. W chwili, gdy Słowacki pisał „Niepoprawnych" w Polsce już pewno nikt takim bajkom nie wierzył, ale poeta oddalony od kraju mógł dawnemu złudzeniu ulegać. Wszak starzy wychodźcy 30-go roku do dziś dnia marzą o sympatyi narodu rossyjskiego, ogółem wziętego, do Polski. Oprócz tej pobudki, która skłoniła poetę do przedstawienia nam Moskala jako jedynej szlachetnej a czynnej postaci w dramacie zdaje mi się, że jest i druga, leżąca w usposobieniu narodu a widoczna u naszych poetów. Nie lubimy się mścić na pojedyńczych indywiduach za krzywdy ogólne, nie chcemy spłacać długów po groszu z obawy, abyśmy ich kiedyś nie mogli zapłacić ryczałtem, wiemy, że niszczać trzeba je w całości a na jednym człowieku za wszystko zemścić się nie można a więc mścić nie warto. Nadto jakaś szlachetna dobroduszność każe nam

zwykle szukać wśród wrogów nawet uczciwego człowieka a przynajmniej łudzić się, że ten co drogę nam zabiegł ma coś lepszego w sercu. 2) i bardzo prędko wołamy: i Niemcy są ludzie — 1) Nie mamy zresztą wrodzonej zaciętości i nienawiści namiętnej: 3) Mickiewicz znał Moskali i nie był skłonny do pobłażliwości względem nich a jednak gdy swą pogardą i chęci zemsty w III cz. Dziadów ulżył spokojnego toku swej epopei swego pierwszego dzieła nie chciał zamącać nienawiścią: z dwóch Rossyan, których wyprowadza na widownię dalece silniej wysuwa naprzód Rykowa, niż Pluta, Rykowa, który przypomina Hawryłowicza.

Charakter tego ostatniego, złożony i pełen różnorodnych dobrych i złych pierwiastków, jest dla epoki w której go stworzono ciekawym. Major należy do postaci, którebym noworomantycznemi chętnie nazwał, odpowiadają one bowiem raczej wyobrażeniom rozrosłej poezyi romantycznej wieku XIX-go niż duchowi Szekspira, pierwszego co do czasu i geniuszu romantyka, lub pieśni i epopei

x Działo się to dla artystycznej nowości i humanitarnej teoryi.

narodowych, w których chciała nowożytna poezya szukać wzorów i tematów. Gdy klassycyzm gonił za harmonią i szukał pięknej duszy w pięknem ciele, łącząc to szlachetnej naiwności formę i treść bardzo blisko ze sobą, i kujac swych bohaterów solido de marmore to ulubionym środkiem odrodzonego romantyzmu było ukazywać na dnie niepozornych postaci i dusz zaszarzanych nieznane skarby uczuć i szlachetnych porywów. Stąd trefnisie jak L'Angely lub Triboulet stali się postaciami pełnemi uczuć tragicznych i wzniosłych, stąd zbrodniarka jak Beatrix Cenci ma ręce krwawe ale serce czyste, stąd wreszcie nieraz postać śmieszna, niska, licha okazuje się nagle w aureoli nieziemskiego podniosłości i poświęcenia. Do pewnego stopnia należy Major do tego rzędu poetycznych kreacyj. Gburowaty to człowiek gruby, Moskal prawdziwy, syn narodu, w

którym niema wyrazu „sprawiedliwość", zadowalnia się
tem zupełnie że ma siłę a o prawo nie pyta.
W każdej chwili gotów łgać i uważa to za
rzecz naturalną, nie waha się ani brać ła-
pówki ani jej zażądać, oszukuje i kradnie (bez skrupułu)
(aby co weźmie obrócić potem
na chwałę Bożą i pożytek bliźniego. Nadto
w Polsce nie umie sobie dać rady: zanadto tu
raptusowy i gwałtowny, nie przebierający w środkach
aż do niezgrabstwa. Łapę ma ciężką i drapie gdy
chce głaskać, a z uczuć delikatniejszych właściwie
sprawy sobie nie zdaje. Ale w głębi! W zamian
za te wady i tę moskiewską naturę, która
mu błędów nawet spostrzedz nie da, ma on serce
tak poprostu i gorąco kochające, takie niepomne
siebie kiedy kocha, taką prostotę i dobroduszność
że świata naszego nierozumie wcale. Przybysz
z pustej ziemi sybirskiej (daleki od naszej cywilizacyi) nie pojmuje, aby
uczuciem frymarczyć było można, intrygi nie
jest w stanie zrozumieć, prosty i naiwny jak

x A nadto jestto postać prawdziwie i głęboko tragiczna, jestto jeden z tych ludzi, których życie całe do jednego zdążało czynu, a którzy w danej chwili nie zdołali go wykonać. Krok to był tak ważny, że szczęśliwe wykonanie zamiaru mogło im i światu wyjść na pożytek, a czasem na chwałę, a nieszczęście w momencie działania sprowadza im biedę, poczucie bezsilności na zawsze. Cóż dopiero, gdy uznają, że cel dla którego poświęcili wszystko był złudny i marny? Smutni, że zepsuli sobie życie, gardzący sami sobą czekają śmierci, co uwolni ich od nieustannej męki. Dziś już nie dbają ani o cześć ani o życie. Okropny stan! ciężki los Majora!

~~[illegible]~~, niespłoszone zwierzęta
których stado nie ucieka
widząc pierwszą twarz człowieka. ×

~~[illegible]~~. Będąc młodym zapragnął uwolnić ojczyznę od przemocy, postanowił zabić cara. Wszedł do spisku, przeznaczono go do przyłożenia lontu na zapał armaty, z której miał zginąć biały car. Ale Hawryłowicz choć „wolnodumiec" był w gruncie rzeczy taki Moskal jak i inni. Nie zląkł się nigdy w życiu i śmierci się nie bał w bitwie, ale zadrżał, widząc w gwiaździstym szeregu

Cara i główny sztab w tęczowych lentach
Taj lont syczący przyłożył do śniegu
Uczuł strach w ~~[illegible]~~ i w głowie i w piętach
Taj paszoł w durnie

~~[illegible]~~

i nie zostało mu nic prócz przekonania o bezużyteczności swojej i uczucia wstydu, że jedną tylko rzecz w życiu zamierzał — i nie dokonał. ~~[illegible]~~

x Nie kreśli on ich starannie, z całym psychologicznym planem i nie chodzi mu o ich zaokrąglenie i prawdę. Rysuje je ownem jak biegły artysta rzucający sylwetki, szkice, karykatury: przedstawia nieraz jedną tylko charakterystyczną cechę, powiększa ją i przesadza. Powstają stąd nie obrazy, ale rysuneczki, z których łatwo i ze śmiechem poznaje się znajomych.

Historyą całą zakończył oczywiście kat. Przyjaciół Majora powywieszano a jego posłano na Sybir, gdzie pędził dni długie i smutne, w rozpaczy człowieka, który się z góry żadnej nie spodziewa pociechy. Tam poznał Respektów i Jana. Jego to łasce i wpływom przypisuje ojciec Dyanny, że ich tam wściekłe sybirskie Eole nie rozdmuchały, Janowi zawdzięcza on znowu, że starość miał spokojną i zbliżoną do Boga. Tak się los owego Moskala złączył z losami polskiej rodziny i dwóch polskich serc.

O kilku jeszcze osobach mowa jest w dramacie, ale ich poeta nie wprowadza na scenę. Scharakteryzowane są one dosadnie i zwięźle a tak żywo, jakby w nich autor kogo portretował.× Cały szereg takich postaci przesuwa Fantazy w złośliwej, ożywionej, pełnej humoru rozmowie z panią Respektową a wierzy się chętnie, że je Słowacki spotykał po Włoszech. Taką jest i

Ogół postaci w dramacie robi takie wrażenie jakby to nie były wyłącznie fikcyjne istoty. Może zasłynał o nich poeta z dali, uczuł dla nich rodzące się współczucie i ujrzał je tak żywo przed sobą, że oddać to co o nich czuje stało mu się potrzebą. Jest w sztuce to dziwne ciepło, które dowodzi, że autor ~~[illegible]~~ zajął się postaciami ~~tak~~ gorąco i myślał o nich raczej jak o żyjących niż jak o kreacyach. Pisał dla siebie tak nagle, w chwili natchnienia, że nawet osobom nazw obmyśleć nie zdołał i ochrzcił je trochę niesmacznemi, zbyt charakterystycznemi nazwiskami. Miło mu było patrzeć jak się historya smutna odradza przed nim na białej karcie... Bo i skądżeby, on, co zamek rodzinnego miasta chciał napełnić upiorami i bohaterami z Sofoklesowem „niestety!" na ustach, on któremu się śniły koturnowe postacie królów, wielkich tego świata panów i zbrodniarzy, skądżeby on wchodził do wnętrza szlacheckiego domu, zstępował do spraw familijnych, drobnych wypadków i brał za bohaterów ludzi zwykłych ubranych w surdut jednostajny,

„czerwona baba"
pani Rzecznicka „[illegible]," [illegible] „
i pop Osip i pani Patapow, przy czaju w zielonej sukni i w kokoszniku Niemiczka Rossyanki, z którą mieszkał poeta w Genewie w pension Patteg.+ Ogół postaci dramatu robi wrażenie jakby poeta żył o nich kiedy i upoetyzował je sobie z oddali.* To domysł, nie poparty dowodem mijam go więc śpiesznie i nie zatrzymam się nad charaktery styką ogółu osób występujących w „Niepoprawnych." Znamy każdą z osobna, znamy ich naturę i przeszłość aż do chwili, w której je wola poety zgromadziła pod jednym podolskim dachem... A teraz podnieśmy zasłonę i niech się komedya gra.

N.

Za pośrednictwem Rzecznickiego zawarł Fantazy układ z rodzicami nieznanej mu Dyanny: poślubi ją a długi p. Respekta zapłaci. Chociaż przestępując próg jego domu pyta się Dafnicki [illegible], jakim tonem mówić do Dyanny,

skądby fantazya jego lotna poddawała się nieraz tak chętnie szlachetnej mierze i znajdowała rozkosz w podpatrywaniu serc dziewiczych? To domysł; dowodu niemam żadnego na poparcie twierdzenia, które mi zatem porzucić wypada. Czas przejść do akcyi. Znamy każdą z osobna postać dramatu, znamy jej usposobienie, serce, boleści i marzenia, znamy koleje wszystkich. Teraz na rozkaz poety zbiegną się wszystkie z dwóch części świata pod dach podolskiego dworu. Niech się komedya gra.

IV.

na co Rzecznicki odpowiada: tonem kupca trzeciej gildy, to przecież znudzony bogacz postępuje sobie od razu nieszlachetnie i cynicznie. Kochać nie może Dyanny, bo jej nie zna, ale się jej nawet podobać, nawet się jej olśnić nie stara.

Jak pieniężna siła,
Jak wódz od swych wojsk dukatowych czeka
Zwycięstwa, a sam spokojnie i cicho—
Nie wytężywszy żadnej serca władzy—
Weźmie ją..

Nie pyta wcale czy go Dyanna pokocha, może jest tego pewny, a może raczej jest mu to obojętnem; on tem tylko zajęty, czy sam kochać jeszcze zdolny, czy mu ta miłość przerwie jednostajność nudnego żywota? O nią mniejsza, kupuje się ją i jej opór dodaje może jeszcze interesu całej sprawie. Ona też w dniu tym, żegnając się z marzeniami, z miłością, z tem wszystkiem, co jedyny jej skarb stanowiło, patrzy

×

Dzień to okropny dla całej rodziny. Dyanka tak blada jakby opłatek wzdryga się gwałtownie i drży jak w febrze i z nóg zda się pada. Papa nie mówi anegdot, a Mama, kiedym spojrzała na nią tom się zlękła. Stella nie mówi swoim zwyczajem nic o sobie – jej to(bowiem przytoczone słowa – bo pewno sama najgłębiej cierpi. Pani Respektowa łzami zalana wydaje rozkazy, aby ogród pałacu zamienić w podolską Arkadyę i puścić wodę do sztucznej kaskady, a Stelli każe wabić pod dębem łabędzie. Płacze, ale umywa ręce. Fantazego wita wykrzyknikami podziwu dla jego listów z Rzymu i chce się odwołać tu do(zdania córki a potem wśród przygotowań do przyjęcia, pyta cichym głosem:

Czy pan Fantazy już z Dyanką gada?

On się do niej nie zbliża, on studyuje się właśnie, ale cała sprawa, cały interes zdąża ku końcowi, ku smutnemu małżeństwu.

dumnie na przybysza w rodzicielskim domu. ×

~~Stella chociaż nawet o swoim smutku nie wspomina, mówiąc o przygnębieniu wszystkich, jest jednak do głębi przejęta boleścią. Stary Respekt uśmiechający się do przyszłego zięcia z przymusem zapomniał swoich anegdot, nawet matka płacze, lecz umywa ręce. Wszystko obliczyła, aby Fantazego ująć i schwycić: zaczęła rozmowę od jego listów z Rzymu, ogród kazała zamienić w podolską Arkadyę a Stelli wabić łabędzie. Wśród przygotowań i rozmów z kamerdynerem, który wątpi czy potrafi opuszczony ogród przedstawić świetnie i puścić rurę popsutej kaskady, pyta pani Respektowa:~~

~~Czy pan Fantazy już z Dyanką gada?~~

Nagle wpada do tego ~~domu~~ na pozór cichego domu niespodziewanie jak aerolit Major Woldemar Hawryłowicz. Pierwszą myślą, która przyszła pani Respektowej na widok munduru była obawa

ˣOto co po tych Polkach zostało w dalekim kraju: trochę pamięci u ludzi, smutek i żal płaszcz i krzyże oblewane ich łzami. Tak spełniły swą missyę cywilizacyjną na północy...

frazes zaproszeniem do herbaty, pełnem niby to elegancyi i wdzięku... To ~~w~~ ~~[illegible]~~ jednak co powiedziała Stella nie uszło uwagi Fantazego: jedno słowo ~~[illegible]~~ szcze-

czy nie feldjeger; pierwszą myślą Majora, gdy go nie poznano odrazu, było przypuszczenie, że go znać nie zechcą, skoro go nie potrzebują. Powitany serdecznie musi zdawać sprawę z tego, co tam nowego słychać – na Sybirze?

Hrabina pyta o popa, na co odpowiedź, że pijany z duszą, Stella o gile i szczygły, które karmiła, Dyanna o trzy polskie krzyżo.[x] Aż wreszcie Stella pyta nieśmiało:

Dyanko, a nasz?...

Kto nasz?

Kto? – nasz drogi

Nasz biedny pan Jan...

Major odpowiada, że za bunt wysłano go jako prostego soldata na Kaukaz i hrabina z obawy, aby ~~ma~~ o rywalu Fantazego nie mówiono więcej przerywa córce krótkiem: Dość Stelunia! i kończy ~~wtoczonym zgrabnie zaproszeniem do herbaty~~, ~~gniewna, że naiwne dziecko odkryła ..., coby ona~~

biotlimego i serdecznego dziecka przewróciło gmach stawiany ręką ~~pani~~ ~~t~~ matki.

~~rada była ukryć na wieki.~~

Major skłamał: Jana ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nie wysłano na Kaukaz, on zawsze jest przy nim, nawet tu. ~~[illegible]~~ (Major) dla niego przyjechał. Tęskniący za swą Dyaną wygnaniec wmówił i w siebie i w Majora, że powinien jej oddać zaręczynowy pierścionek, który mu tak błyszczał, jak gwiazda niegdyś świecąca na kucyę w domu rodzinnym. Major ~~[illegible]~~ przywiózł go ze sobą przebranego, lecz kazał milczeć i nie dać się poznać. ~~[illegible]~~ Dobry był zaprawdę do armaty ale nie do serc, gdy wierzył, że się obejdzie bez wstrząśnienia i wybuchu. Jan spotkał Stellę, która widząc w nim zrazu baszkira woła, aby nie wchodził, bo jest sama, ale poznała go niebawem i pyta o niego. Nie widzieli się dawno: ona urosła, stał się z niej kwiatek biały i różany; u niego nic się nie zmieniło na lepsze. I tu dziś nawet musi ją prosić, aby ona co jest królowa rusałek

Rozmowa ich krótka, prosta, bolesna. Takim wielkim cierpieniom, takim prostym sercom nie przystoją długie i górnolotne słowa. To co Jan ma swojej dawnej przyjaciółeczce do powiedzenia to się w dwóch słowach wyrazi, chociaż to wielkie, bezmierne, straszne jak Sybir, z którego przybywa.

kwiatów podolskich caryna była mu teraz wierną i zaklętą jak czar

bo dla mnie ta cała kraina
Musi być tylko snem i wizyą świętą
Na którą muszę patrzeć tak jak we śnie
Z uśmiechem ale w milczeniu.... O biada
Tym, co stracili Ojczyznę..

Rozmowa ich krótka, prosta a pełna boleści: nie wiem czy jest gdzie w kilku wyrazach tyle smutku co w tych słowach Polki i wygnańca:

Pan zawsze w niewoli?
– Zawsze
– I wraca znów na Sybir biały?
– Wracam
– I Pan mi mówić nie pozwoli,
Że Pan przyjechał?!

Umawiają się wreszcie, że wieczorem przyjdzie Dyanna do pasieki, gdzie mieszka ksiądz Łoga

i tam odda jej Jan obrączkę złotą, zgubioną... dawno w śniegu. Stella idzie powiedzieć siostrze, że zobaczy ducha...

Ale oprócz Jana, który może łatwo sprowadzić zerwanie ułożonego maryażu (straszny na miłości scenie aktor) jest i druga osoba, która nie przypadkiem jak Major, ale umyślnie, (choć nie wiedząc właściwie poco, przybywa do pp. Respektów w dniu pobytu Fantazego u nich. Jestto ich sąsiadka – Idalia. Czy chce się zemścić, czy zerwać układy, czy dowieść, że ją Fantazy nie obchodzi już wcale? trudno na to odpowiedzieć. Ona sama nie wie, pchana jakąś dziwną, nieprzepartą siłą prędko jechała pomimo doktora rad... mimo własne stokrotne zakazy. Gdy wszyscy zebrani pod dębem w ogrodzie piją herbatę ona staje w kłębach georgin za Fantazym, obrócona twarzą do drabiny. Rozmowa toczy się oczywiście

o osobistościach, aż Fantazy zaczyna kreślić karykaturę Idalii. Mówi (tak) dowcipnie i żywo, że pani Respektowa ma wszelkie prawo powiedzieć dwuznacznie: „widzę ją przed sobą" Urywa ją zało prędko, aby przykrego położenia uniknąć a zwłaszcza, aby Fantazemu dać sposobność rozmowy z Dyanną. Respekt odprowadza Majora na bok, Rzecznicki usuwa się niezręcznie: Dafnicki zostaje z panną sam na sam. 2) Na widok manewru ojca przybiera ton bardzo lekceważący i podły. 1) Stan podniesienia i uczucia, myśli, które go opanowały, gdy przed Dyanną wspomniano Jana i gdy jej bohaterstwo zrozumiał i ocenił, to wszystko znikło po chwili. 3) Ale Dyanna tego tonu rozumieć nie chce i z właściwem jej oburzeniem i poczuciem obrażonej godności rzuca mu w twarz słowem, że wcale po kupiecku zbliżył się po towar. Niechaj nie myśli, że ona się do niego zapali, jak dziecko ubogie pierwszy raz brylant

słoneczny widzące... Ona się poświęca ale nie sprzedaje. Ojciec jej ma długi, które nie tylko jemu ciążą ale i jego włościanom. Gdy ich nie zapłaci to jutro wszystkim chłopom biorą pługi i w każdej chacie stawiają żołnierza. Ona nie chce widzieć chłopek u nóg swoich, żebrzących pomocy i modlących się do niej: — więc się do zamęścia z Fantazym .... przychyli. Ta śmiałość, ta godność zachwyciły Fantazego: teraz mieć ją musi.

Gdy wieczór nadeszedł, Dyanna nie mogła przybyć do pasieki, kazano jej grać waryacyą Hummla w salonie. Z ust Stelli dowiaduje się Jan, że jutro idzie jego narzeczona za mąż. Dziś czy jutro — to jest zerem w jego rachunku, a jednak opuszczają go siły i wściekłość napada... Przed Stellą ucisza się on jednak i uspokaja, ale rozpacza strasznie: wszystko się dla niego już skończyło i on musi cierpieć w milczeniu i mścić się nie może, on żołdak, który jutro wróci kończyć swój

straszny czas, dźwigać kajdany.
O gdyby nie słowo,
Które odemnie Major wziął, że będę
Jako baranek i nie własną głową
Nie przedsięwezmę, ale na komendę
Jako machina będę się obracał
I wszystko czynił co on mi rozkaże:
O! jakżebym dziś te lalki wywracał
I tym światowym ludziom spojrzał w twarze
Spokojnie, ale marmurowo, krwawo,
Jak niegdyś w gardło armat pod Warszawą...

Ale tu nawet niema walki. Jest tylko smutna, beznadziejna rezygnacya. Póki myślał, że go Dyanna zapomniała a Stella ~~ty~~ jedna ~~sercem~~ i wiarą ~~[illegible]~~ dotrwała oddalonemu, cierpiał i wściekał się, ale gdy się dowiedział, że go nieszczęsna dziewczyna kocha, ból spotęgował się jeszcze.. Stella stoi przy nim zasmucona, nie wiedząca, co mu powiedzieć i jak

mu w tej strasznej godzinie pomódz; z obawą ~~[illegible]~~ spogląda na niego, ~~gdy~~ ~~on~~ kiedy on nie płacząc, nie narzekając nawet patrzy się w księżyc pełny; okamieniały, zmieczulony boleścią... Aż kiedy jej oddaje pierścionek i „suchy pierwiosnek urwany w dalekiej ziemi łez," do której wróci i nie chce nawet widzieć Dyanny, bo cóż mu z tego, że otworzy rany, zamiast... o Stellko dokończ tych wyrazów! gdy jej i siostry nawet o pamięć nie prosi, chyba o wspomnienie kiedyś kiedyś, wspomnienie anioła, co ziemskie dawne ~~[illegible]~~ przypomniał sobie boleści, kiedy na zapytanie:

„ Więc ty musisz kryć się?

Więc ty nie przyjdziesz jutro do kościoła

on odpowiedział tylko głuchym wykrzykiem: o! biedny, biedny, biedny, biedny, który ojczyznę stracił wtedy na taką boleść Stella znalazła słowo pociechy: nie kryj czoła! my pacierz zawsze kończyły powszedny Twojem imieniem.

61

III.

W tej najprostszej może scenie z całego teatru Słowackiego
oto najwyższy ~~najpro~~ kulminacyjny punkt podniosłości
sprowadza słowo wiary. Słowo to zaważyło u Jana na
szali. Burza gwałtownej rozpaczy i wściekłości ucichła
jak ustała burza na jeziorze, ~~gd~~ skoro do łodzi Piotra
wstąpił Chrystus. Stella odeszła i nie wzięła
pierścionka, odeszła, bo dla Jana nawet jej łzy szczere,
że są litością to są mu obrazą. On zostaje sam,
ostrzy ~~uczy~~ swą broń, w biedzie przywykł do pracy:
jest mu kochanką, ~~a~~ i śpiewa przy robocie
jakąś pieśń ciemną, dziką, pieśń z kazamat ~~ów~~,
z kopalń, wyśpiewaną przez [illegible] cierpiących
głucho tłumów, żołdacką, w swojej rubaszności
straszną. Miewał czasem Słowacki jakiś pełen
grozy intuicyjny realizm: ta pieśń jest jego
przykładem. Coś w niej brzmi dzikiego, jak
śpiew moskiewskich sołdatów, coś potężnego
nieokreśloną tęsknotą i boleścią. (Sama jego niezrozumiałość i ciemność jest doskonale uchwyconą cechą) Gdy Jan tak
śpiewa sam sobie śpiewa z bólu i męki,

wychodzi ze sztucznej ~~[illegible]~~ jaskini Idalia. Mniejszej połowy jego historyi wysłuchała, w grocie ukrytą będąc: — domyśla się reszty. Więc choć on, wierny danemu słowu, mówi do niej po moskiewsku i udaje Baszkira, za którego go przebrano, ona zajęta żywo jego losem, chce mu podać rękę. Nie ceni złota wcale, niech więc on je bierze, a z majątkiem stawi się u pp. Respektów i o rękę córki prosi. Życzenia młodych się spełnią, miłość zostanie uwieńczoną szczęśliwem zakończeniem a wtedy... Wtedy Fantazy albo się do Idalii zwróci, albo przynajmniej ukaranym zostanie. Ze wzniosłej ofiarności „przelatującego anioła" (tak się bowiem sama Idalia nazywa) nie brak wcale osobistych pobudek. Zakryte z początku litością dla Jana wychodzą one niebawem na wierzch. Chodzi tu przedewszystkiem o obrażoną dumę, o vendettę ~~[illegible]~~ kobiety sławnej z miłości, o

a przecie

Tak porzuconej jak Basia i Rózia

W której się cała palestra w powiecie
Kocha i wierszem dzwoni, że jej buzia
Jest pełna cukru...

Z tem wszystkiem Idalia nigdy się nie zniżą do czynu czysto osobistego, do zemsty bardziej romantycznej niż szlachetnej. Owszem ona się czuje upokorzoną, że z cudzych uczuć chce korzystać i naciągać je do własnego zysku:

Ty ustępujesz (mówi do Jana) – bo kochasz goręcej.
Boś jest mężczyzną, bo masz mocy wiele
I szlachetność ci męska nie pozwala
Za prawo serca przeciw prawom ziemi
Bunt podnieść...

On rzeczywiście ustąpił i domu rodziców Dyanny nie chciał zakłócać ani praw swoich upomnieć. Gdy Idalia odeszła zdziwiona i gniewna, on odnalazł księdza Logę u wrót swej pustelni i oddał pierścionek, a staruszek pobłogosławił go i rozpłakał się patrząc na wielką boleść, którą on znosi już cicho. Tą nocną sceną kończy

* pomimo zapowiedzi Dafnickiego: „partya to nierozegrana"

* Raz się tylko jeszcze w V akcie pokaże, ale ust już nie otworzy.

się akt drugi.

Nazajutrz mieli Jan i Major o wschodzie słońca wyjechać. Zostali jednakże. Dla czego? Poeta nie mówi. Sprawa małżeństwa idzie tymczasem* dość opieszale: Fantazy czuje przez skórę, że Idalia tu jest albo była, Stella mu trochę dokucza, Jan zabił mu wyżła, miejmy nadzieję, że przypadkiem. Co do Dyanny ta została skazana od drugiego aktu począwszy na wieczne milczenie i przebywanie za sceną.× Respekt z żoną kleją jak mogą rozklejające się małżeństwo, aż wreszcie rozmowa zeszła na Idalię. Gdy się Fantazy dowiedział, że tu jest, pobiegł do niej, wołając; „to moje fatum ta kobieta..!" i w ogrodzie ujrzał ją w dali idącą.... Podchodzi do niej, gdy ją Kałmuk, służący Majora porywa w pół i unosi. Był to pomysł Mawrytowicza dość gwałtowny ale skuteczny. Idalia bruździ w sprawie małżeństwa Dyanny, cóż więc prostszego jak kazać żołnierzowi odsta-

wić ją do domu. Ceł uświęca środki, a kiedy się kto o powód zapyta odpowie (mu) się, że w„ jej domu był Włoch, Framason." Co gorsza w tej sprawie to współudział Jana, którego doprawdy pojąć nie można. Czyżby on tak dalece posuwał bohaterstwo, aby żałować tych biednych Respektów, co chcą sprzedać swą córkę a jego narzeczoną, ale nie mogą? Major

z Baszkirem

Swoim nie wiele sobie pogadawszy
Zrozumiał, że tu maryaż – a tam wirem
Jakaś kobieta kręci.....

Zabolało to Majora:

krwawszy

Był żalem – (mówi on) niż wy, że mój Baszkir w zmowie
Z tamtą kobietą drwił z waszego zięcia.
Więc ja rozwidnił Baszkirowi w głowie,
Że on zobaczył waszego dziecięcia
Nieszczęście i sam zapłakał nad wami
I przyrzekł pomóc wam przeciw tej furyi.

...... Tak ja na dyżuryi
Przy sobie teraz zatrzymał Kałmuka,
A Baszkirowi kazał jechać w pole.
Tak on tej pani hrabiny poszuka
I odprowadzi przez całe Podole
Babę do domu.

Kto? Jan? Tak: jemu przeznaczył Major i poeta szlachetną rolę odwożenia Idalii do siebie. Wprawdzie w dalszym ciągu dramatu Kałmuk występuje zawsze jako porywający hrabinę, ale w tym głównym zasadniczym ustępie Jan jest wspomniany tyle razy i tak wyraźnie, że całej sprawy na lapsus calami złożyć nie podobna. Niedość jednak, że się Major i poeta sprzysięgli przeciw rycerskiemu urokowi Jana, jakby chcieli jego bohaterstwu kłam zadać, los i poeta każą mu w dodatku popełnić okropne qui pro quo. Jeżeli w ogóle wszystkie tego rodzaju omyłki rażą dobry smak i zamiło-

wanie prawdy u widza, to porwanie pani Rzecznickiej, którą autor ad hoc tylko wymyślił, kazał się jej Bóg wie w jaki sposób przebrać w suknie pani Idalii, porwanie jej zamiast Idalii jest zupełnie nieprawdopodobne, niedorzeczne i niesmaczne. Wszyscy pojechali za mniemanym Fantazego ideałem, nawet Rzecznicki gotuje się w drogę. Z ust samejże Idalii dowiaduje się on jednak, że nie ona została porwana i domyśla się, że przebranie jego żony musiało inny obrót nadać całemu zdarzeniu. Dosiadł więc konia i puścił się cwałem: zdołał żonę dopędzić, odbić i przed całą kawalkadą Respektów zajechać z nią do domu Idalii. Ta, oburzona zamiarem porwania, opuszcza niegościnny dom rodziców Dyanny i wraca do siebie, gdzie zastaje Rzecznickiego. Za chwilę przyjadą wszyscy i wykryje się, kogo porwał Kałmuk, pani Rzecznicka bowiem leży chora, w malignie... Idalia dziwi się

nieco, że znajduje w własnym domu człowieka, który z niej żartował niegodnie przed chwilą, i znajduje go * opłakującego to samo nieszczęście żony, które go tak bawiło, gdy sądził, że żartuje z Idalii. Ale ona niema złego serca i nie pastwi się nad nim: owszem ofiaruje mu gościnę i nawet więcej chce dla niego zrobić. Gdy się powiat cały, całe Podole dowie, że żonę marszałka unosił na koniu jakiś dziki Kałmuk - zabije go to w opinii ludzkiej niechybnie. „Wamby" powiada „niosła cios śmiertelny śmieszność, zabiłaby was na wiek wieków, na dzieci wasze spadła i na wnuki. Bo z was można drwić, lecz tak jak z kaleków - nie potrącając nigdy krzywej sztuki waszego ciała. Idalia przyjmie tę śmieszność na siebie, ona, co nie dba o opinię świata, będzie uchodzić nadal za porwaną i znosić ludzkie drwiny i ubolewania. Ale zato też Fantazy, co jak rycerz średniowieczny biegł na obronę swej damy, nie dowie się, że gonił za starą Rzecznicką

Wiadomość ta zdepoetyzowałaby ~~Rzecznickiego~~ go zupełnie, podczas gdy poczucie oburzenia na Majora, wspomnienia tej jazdy za porwaną Idalią muszą go do niej zbliżyć i przywiązać. Znowu więc szlachetna kobieta poświęcając wspaniałomyślnie ~~już~~ nie swój majątek lecz honor, ma właściwie swój interes na celu..... Rzecznicki przystał i wpadająca do domu rodzina Respektów zaczyna się go wypytywać o zdrowie Idalii, co go nie pomału irytuje i miesza... Fantazy postanowił jednak nie skończyć na odbiciu damy, którego miał jego famulus dokonać... Dał Majorowi w twarz, a gdy potem ziemia była dla nich dwóch za mała, postanowili rozstrzygnąć kto z nich ma ją opuścić... Spisali akt, ~~w~~ ~~w~~ na mocy którego zobowiązują się zapełnić jedną trumnę przed północą i papier ten opatrzyli właściwym stemplem za pół rubla, poczem zasiedli do kart. Jak Szczęsny w „Horsztyńskim" grał o swą wolę i przegrał jej

połowę tak Major z Fantazym położyli swe życie na szali ścięcia w grze. Major wygrał głowę Fantazego.... Dziś jeszcze ma on się zabić...

Dafnicki nie wyszedł ze swej roli w stanowczej tej chwili, ale spoważniał. Znękany życiem sztucznem, chce śmierci zajrzeć w oczy śmiało i spokojnie, cieszy się myślą, że w śnie jej głębokim znajdzie ciszę i że te chwile, które przebywa teraz, są ostatniemi dla niego ciężkiemi chwilami. Wyrabia sobie spokój sztuczny i widzi śmierć jako <u>cudowną postać z alabastrów w gwiazdach, w motylach, i w miesiącach całą z kobiercem maków, dziewanny i astrów pod cichą stopą</u>, bo taką ją widzieć chce. Chłodno napozór dyktuje Rzecznickiemu swój szalony testament:

Milion z górą
Mego majątku, kiedy się spienięży—
Zamienić w złoto, w jeden zlać pierścionek
Spleciony kształtem saturnowych węży—
Poświęcić— wyryć na nim: trup małżonek

Swej narzeczonej – i Pannie Dyannie
Włoczyć go. Jeśli nie weźmie – w staw rzucić!

Jednak i tego wytrawnego z sobą samym aktora przejmuje (do głębi chwilami) zimna groza śmierci... Spojrzał w przeszłość i zobaczył całą próżnię, całą błahość swego żywota, w gorączkowej fantazyi, w braku znajomości swego serca widzi na cmentarzu

twarze bóstw fatalnych,
Które mi zawsze w nocy były blisko
I to zrobiły, żem tak głupio, marnie
Życie me rzucił...

I serce jego źle skierowane, lecz szlachetne robi mu wyrzuty. Wstyd mu zamiaru pozyskania ręki Dyanny nie pozyskując jej serca i dziewczynie podniosłej a nieszczęśliwej chce dać dowód, że był do niej przywiązany...; Niestety Fantazy musi tę myśl dobrą ubrać w formę dziwaczną i niedorzeczną swego testamentu.

Uśmiecha mu się też myśl, że ~~ona~~ gdy go ona ujrzy w trumnie, to go siostry dłonią uściśnie

Gdybym mógł powrócić
Z grobu, to życie zacząłbym inaczej,
Prościej – i młody starałbym się o nią....

Ale oprócz tej dobrej i pięknej dążności, prócz tego żalu za zmarnowanem życiem, który się łączy z myślą o Dyannie, żyje w Fantazym dawny człowiek, kochanek Idalii, ~~sceptyczny~~ marzyciel, poeta-aktor. Ten drugi pierwiastek każe mu wezwać swoją odbitą damę na ostatnią schadzkę, oczywiście o północy, ~~na~~ ~~[illegible]~~ tam gdzie na świecie się schodzą wszyscy – na cmentarzu... Idalia ~~[illegible]~~ chwyta swój weneckі sztylet i wybiega.

Tymczasem ~~[illegible]~~ dla drugiej pary zakochanych zaszło ważne zdarzenie. Spotkali się po prostu, po raz pierwszy odkąd jest Jan w domu rodziców Dyanny.

Zeszła się Dyanka z panem Janem
Sztambuch przejrzała i zeszła się w sieni

× Nawiasowo wspomnieć należy, że oprócz służącej Idalii, która z wiadomością o wypadku przybiegła, opowiada go nam i Idalia, chociaż ~~nie~~ była wciąż na scenie, gdy w sieni jej domu nastąpiło spotkanie Jana z Dyanną

Twarz w twarz z tym pięknym brązowym ułanem,
Co nosi teraz koszulkę z pierścieni
I burkę........

....

Panna omdlała
I padła głową swoją na kamienie.
Gdy ją podjęto, z czoła krew się lała,
Zbladła jak kreda a łkała jak dziecko...
— Ale nie mocno ranna

— Nie! przytomna....
— Czuję że scena ta była zdradziecką:
Ten sztambuch — potem on — taka ogromna
Nagłość — i takie przejście...

Oto słowa, któremi ~~[illegible]~~ nam to zajście opisują osoby trzecie.[x] Po chwili tylko wpada Respekt z krzykiem:

Nad dziewczyną
Moją śmierć wisi.... Proszę was, doktora!
i — na tem koniec: nie dowiadujemy się nic

więcéj o tem spotkaniu i cała ta scena pozostaje ciemną. Co się stało? dla czego Dyanna zemdlała? czy nic nie wie o przyjeździe Jana? czy (ią) Stella dotąd nie wyznała, kto był ten duch, którego ona miała zobaczyć w ogrodzie? czy kiedy Jan strzelał z łuku a panny do niebios szafirów odprowadzały tę strzałę oczyma, czy go Dyanna nie poznała wtedy pod baszkirskim strojem? A w końcu jaką rolę odgrywa w tem spotkaniu sztambuch? Dziwneby to było, gdyby Jan na Sybirze wpisywał wiersze do albumu wygnanki. ~~Dziwneby to było, ale, w ich stosunku mogły co znaczyć słowa w rym ułożone, pisane na kartkach książki o złoconych brzegach.~~ Jedynem jeszcze możliwem przypuszczeniem jest to, że Jan oddając pierścionek i suche kwiaty chciał zwrócić Dyannie i pamiątkowy album; przypuszczenie

to jednak nie opiera się na niczem. Cała ta scena niema zresztą żadnych następstw i akcya toczy się dalej. Jan zelżony przez matkę, której intrygi zniweczył swoją obecnością, prosi Majora, aby już jechać z tej krainy, która mu we snach była szczęścia rajem-matką, a teraz jest taką macochą! Major przystaje i obiecuje ruszyć zaraz w drogę. Zdaje się jednak, że wysyła Jana przodem, a sam ma nibyto za nim pośpieszyć... Wieczór się zbliża, a z nim rozwiązanie.

Fantazy z Idalią znajdują się już na cmentarzu... I miesiąc złoty już jest i dotrzymał słowa — na ucztę śmierci przyszedł pierwszy i światło jego nastraja obojga do smętnych ale cichych rozmyślań. Wobec tej śmierci, co ma niedługo zawitać rozwiązują się usta, rozszerza serce i duch czuje potrzebę prostoty i prawdy. Idalia zwierza się Fantazemu, że

nie ona to została porwaną i tylko całą jednę dobę chciała aktorką być i podług świata fałszem dopomóc sobie na tej ziemi a Fantazy ginie za panią Rzecznicką z fontaziem czerwonym na czepcu, z krzykiem i z twarzą koguta. Marność ludzkich zabiegów i intryg! Ale Fantazy śmieje się tylko, on co się całe życie śmiał z Rzecznickiego, chciałby w nim niewydrwioną stronę wydrwić, ażeby drwin posągiem stanął mu na grobie: patrz jakich komików wydaje Polska: aż do grobu śmieszą!

Dziwnie, dziko rozlega się ten głośny, gorzki, szalony śmiech Fantazego wśród cichej nocy, na cichym ponurym cmentarzu, na pół godziny przed śmiercią... Idalię on razi, onaby chciała, aby jej kochanek żył i był jej dawnym, niezwykłym pełnym zapału duchowym bratem:

Niema ratunku?

Bo ona niechce go przeżyć i szalonej kobiecie śmierć się wydaje cichą przystanią. Idą już razem, gdy bliski strzał wstrzymuje ich i budzi z szału

— Jest!

— A więc użyj go, żyj dla Ojczyzny!!

Na to by trzeba jednak, aby Major nagle skonał; w akcie stoi wyraźnie że przed północą jedna trumna zamknie martwe ciało. Niema więc co marzyć, trzeba umieć w śmierci znaleźć spokój i szczęście. Fantazy znajduje tylko sztuczny chłód i sceptyczną obojętność. Idalia gotowa iść zaraz do kaplicy, gdzie otruć się mają oboje... ~~Idą już razem i ona chce z nim umrzeć, aż strzał z pistoletu wstrzymuje ich i budzi z tego szału...~~

Major pokazał był Respektowi skrypt zapewniający śmierci jedną zdobycz, i powiedział, że los padł na Fantazego. Niweczyło to nagle wszystkie zamiary hrabiego. Major oddał mu wtedy papier:

Nu tak weź hrabia tu z pugilaresu
Ten kontrakt: mój pysk do niego należy

A do mnie jego łeb – wygrany w karty.
Nu! tak Hrabiemu ja ten łeb daruję
A z pyska mego ręką honor zdarty
Znajdę u Boga! Niech pan Hrabia czuje,
Że ja nie człowiek zły: – głupstwem zaszkodził,
A własnym swoim honorem zapłacił.

Ale to były tylko słowa: on od honoru swego odstąpić nie umiał, raczej życie gotów był poświęcić. Chodziło o wypełnienie słów aktu: gdy Fantazemu przez wzgląd na Respekta życie darował, musiał je sobie sam Major odebrać. Ten to strzał samobójczy usłyszeli Idalia i Fantazy..

A więc oni uratowani, a za nich umiera szlachetniejszy od nich Major. Leży na cmentarzu, zbroczony krwią i opowiada swe dzieje... Jan wysłany z posyłką zwrócił się z drogi, widząc, że go nie dogania Hawryłowicz i zastał go już konającego, a patrząc na jego boleść przyznali sobie Fantazy i Idalia, że

ich otrucie było błogosławieństwem

A Major w ostatniej chwili myśli jeszcze o swoim Janie, o swojej Dasi. Znalazł sposób, aby i długi Respekta spłacić i Dyannę wydać za swego przyjaciela. Oto dawniej, przez lata na kwarantannach zdzierał przejezdnych kupców i „zebrane" w ten sposób grosze umieścił gdzieś w Hamburgu u bankiera. Jadąc do Polski wziął kwit ze sobą i może go teraz Respektowi wręczyć. Czy Jan, co odrzucił ofiarę Idalii, przyjmie te pieniądze, które Major nazywa swoimi? Nie mówi on nic wobec konającego. Major ranny rzuca się do nóg Respekta, prosząc aby na małżeństwo zezwolił, a przed chwilą właśnie przyszła hrabina z wiadomością, że umarł dziadek... Raz tylko była o nim wzmianka: śmierć tej zakulisowej figury nagła a niespodziewana jest fatalnym Deus ex machina, dowodem, jak się wszystko

w rękach autora rozchodzi i rozprzęga. Respekt uległ prośbie Majora i Jan z Dyanną połączą się na zawsze… Tylko ~~gdzie~~ dokąd się udadzą? czy się Jan zdoła ukryć na Podolu, on, co ma jeszcze kończyć swój straszny czas - dźwigać kajdany? czy to możliwe w epoce, kiedy co chwila „drżały kobiety, staruszkowie bledli, myśląc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem”? Czy może ona ~~z nim~~ wróci z nim na Sybir biały? Poeta zostawia nas co do bohaterów swoich w zupełnej wątpliwości… ~~[illegible]~~ Fantazy tylko i Idalia postanawiają na miejscu, co nadal uczynią. W pełnych uszanowania ~~[illegible]~~ wyrazach żegna Dafnicki Dyannę - i rusza z Idalią do Rzymu… Jak on gdy śmierci czekał mówił o przeszłości z żalem i pragnąłby życie rozpocząć prościej, tak teraz ona czuje czczość po życiu pełnem uniesień i egzaltacyi, nie mówi mu: „chcę miłości” ale „chcę szacunku”

Wśród tych pośpiesznych układów umiera Major, któremu „się do niebios już” iść należy. Z ostatniem jego słowem kończy się czy urywa historya i na dzieje wszystkich tych tak nam znanych ~~[illegible]~~ lub nawet bliskich osób od hrabiny do Stelli, od Fantazego do X. Logi zapada ~~[illegible]~~ zasłona.

~~Wśród tych pospiesznych układów zmiera Major i z ostatniem jego słowem na całe dzieje Dafnickiego, Idalii, Respektów, ich córek i zięcia, na losy Rzecznickiego i X. Logi zapada kurtyna~~

V.

I tę sztukę pełną nieprawdopodobieństw i igrzysk losu, źle zbudowaną, źle zakończoną, a raczej wcale nie zakończoną tę sztukę ośmielono się wprowadzić na scenę? Wszak dzieło to, któremu wydawca dał niezrozumiały tytuł – „Niepoprawnych" może być piękną historyą ale jest stanowczo złym dramatem... A jednak sztuka robiła wrażenie na deskach, bo w każdej chwili ratowała ją chwilowa prawda szczegółu. ~~Żeby słowo było rzucone na wiatr i~~ Każde słowo wiązało się ściśle z charakterem postaci, było samo w sobie psychologicznie ciekawem... Wyrazy

stają tam jak wierna armia na zawołanie poety, a płynność wiersza ~~jest~~ dochodzi do najwyższej doskonałości. Każda postać ma swój sposób mówienia odrębny, swoją budowę zdań. Jak charakterystycznem jest np. że Fantazy mając olśnić Rzecznickiego jakim błyskiem rozumu lub serca zaczyna prawie zawsze od słów: Widziałeś Waćpan.... Słuchaj! albo woła na niego: Rzecznicki, jakby się bał, aby pięknego słowa nie rzucić na darmo, niespostrzeżenie ~~...~~: jutro już nie będzie sposobności go powtórzyć.. Kiedy mowa o języku nastręcza się tu mała uwaga co do moskiewszczyzny Majora.. Używanie ~~o~~ dwojakiej mowy w jednym dramacie ~~utworze~~ zdawałoby mi się niewłaściwem. Widealnym świecie sztuki może słuchacz zapomnieć o rozdzieleniu języków pod wieżą Babel: kazać swym postaciom mówić ich językiem jest to bardzo łatwy i niższego gatunku realizm. Słowacki uży-

wa moskiewskiego języka oględnie, ale daje zły przykład. Jego idąc wzorem piszą dziś całe, duże role w języku, którego nawet nie możemy i nie chcemy zrozumieć.

Co nasz dramat podnosiło jeszcze w oczach widzów, to jego piękna, patryotyczna treść pomimo zidealizowania Majora. – Bohatera z pod Grauru i Warszawy okrył poeta wielkim urokiem rycerskości, szlachetności i siły. We serce wszystkich postaci, które coś podniosłego w sobie mają, wlał on miłości ojczyzny, dał im choć jedno drgnienie zapału i uczucia.. W losy swych bohaterów wplatał silnie szczęście kraju i związał je z niem ściśle... A kiedy przybylcowi z daleka, z północy i wschodu każe podziwiać naszą polską krainę, jej jasne kwiaty i jej piękne drzewa, całą ziemię, która ogrodem zdaje się i wiosną temu, kto stoi w śniegach garnizonem, kiedy mu każe odczuwać

tęsknotę Polaków do kraju, kiedy Polakowi, co znalazł w swej ziemi macochę a nie matkę ~~nastr~~ wkłada jednak ~~w~~ usta wykrzyknik: „Dobrzy w Polsce ludzie!" to jakby nad ojczyzną rozwiesił jakieś dziwne piękniejsze niebo, które na nią blask i urok rzuca... A jak on tych dobrych ludzi umiał przedstawić prawdziwie ~~i~~ szlachetnie... „Nie tworzę prawie nic a przypominam" mówi Słowacki w pieśni VII Beniowskiego. Słowa te mógłby słusznie i o „Niepoprawnych" powiedzieć. Postacie piękne, swojskie, charaktery ~~~~ znane i istniejące, serca szlachetne, jakich wiele jest i było rozproszonych po polskiej ziemi; wszystko to on zebrał, skupił, ożywił. Takich bohaterów jak Jan było tysiące, ~~~~ ~~~~ i nie jedna tylko Dyama ~~~~ cierpi głęboko i cicho, bo ~~~~ ~~ból~~ jej serdeczny zakrywa przed ludźmi opiekuńcze skrzydło matki...

i ze względu na ich patryotyczną wagę i ~~...~~ dla ~~...~~ głębokiej ~~...~~ artystycznej ich wartości. Żadne postacie nie mogą w tak silnym narodowym i artystycznym stanąć blasku, jak te, które z życia, z myśli i z uczuć narodu bierze poeta i ozłaca talentem. Tutaj dowodzi ~~go~~ talentu przedewszystkiem sposób ~~...~~, ~~w~~ którą autor traktuje swoje charaktery, ten szlachetny aliaż poezyi i realizmu, to spokojne, trafne, prawie klasyczne określanie postaci rozrzuconemi po dziele rysami, które się wszystkie łączą organicznie i harmonijnie... A jak w tworzeniu charakterów umiał pod pozorem zwykłych typów przedstawiać głębokie, skończone kreacye, tak samo postępuje i w budowie dramatu ~~...~~.

a ileż ~~[illegible]~~ jest Stelli serdecznych, dziecinnych a głębokich, z ilu takich, którym jak księdzu Lodze mnichy Greki wzięli kościołek i parafię.[2] Jedną kartkę z historyi polskiej w XIX wieku uchwycił poeta dziwnie trafnie i po prostu... Te polskie typy tak wybrać i przedstawić nie mała to zasługa ~~ga i wobec polskiej publiczności tej co jest i tej co przyjdzie i wobec [illegible] odczuwających piękność w sobie.~~ ~~W imię tych ostatnich należy jeszcze jedną podniesić zaletę.~~ Miało to być sztuki greckiej zaletą i cechą, że obiecując mało dawała skarby. Tą drogą idzie i nasz poeta do celu. Pisze niby wyższą francuską komedyą, i rozkłada w niej role jak zwykle. Jest naprzód szereg ~~[illegible]~~ ról t. zw. charakterystycznych, tylko, że autor dał jednym wielki, psychologicznie złożony, dla epoki ciekawy i poetyczny zakrój Fantazego, drugim subtelną naturę Idalii, trzecim fotograficzną prawdę pp. Respektów, i Rzecznickiego... W tej

komedyi charakterystyczną rolą jest — poeta...
Jest i para kochanków: on jest bohaterem, ona idealną Dyanną, a pierwsze dni ich miłości oświeca czerwona zorza północna strasznej krainy śniegów. Rolą naiwną jest rola Stelli, obdarzonej całym blaskiem wyższej natury i oświeconej siłą wielkiego talentu, a tą postacią, którą Francuzi nazywają <u>utilité</u>, tą która sprowadza rozwiązanie, którą Szekspir wyśmiewa w Learze jest ni mniej ni więcej tylko Major. — Pod tym względem więc hojności w dotrzymywaniu obietnic, pod względem nadania ciała postaciom, które chodzą licznie po naszej ziemi i roją się w naszej myśli i pamięci, są „Niepoprawni" dziełem klasycznem. Prostota ich i prawda, pomimo błędów ogromnych i nie przebaczalnych, działa na widzów i spełnia zadanie sztuki: zachwyca podnosząc

Jest on dla ~~całej~~ sztuki charakterystyczną postacią, jak ona kryje wielkie zalety pod ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zapowiadającą ~~[illegible]~~ małą formą, jak ona ma dziwne, niewytłómaczone błędy i śmieszności... Ale pomimo tychże sztuka jest godną najwyższej uwagi, jest jednym z wyraźnych dowodów wielkiego talentu, jaki posiadał Nowacki. Nic w niej niema szablonowego, sztucznego, owszem jest w niej ta piękna, ~~[illegible]~~ szeroko pojęta prawda, która stanowi obok uczucia i (a zwłaszcza) wyobraźni poetę.